

**HONORATA PUKOS**  
ur. 1949; Łyżwy, k. Skarżyska-Kamiennej



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Codziennosc
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, codzienność w PRL, kolejki, kartki

### Codziennosc

To były czasy, które teraz dla młodych ludzi są trudno wyobrażalne. Były kartki na żywność, dla małych dzieci kupowało się mleko w proszku na kartki. Czasem kupowało się zupełnie bez sensu to co akurat było w sklepie, na przykład buty na zimę, które były koszarne, paskudne i w ogóle nie nadawały się do niczego, ale trzeba je było kupić, bo po prostu nie miałyby się w czym chodzić. Staliśmy wówczas nieustannie w kolejce po jakąś wędlinę, czy po mięso. Mój mąż miał takiego kolegę, z którym w kolejkach grał w szachy. Siedzieli całą noc gdzieś tam pod sklepem i grali sobie w szachy, umilając sobie w ten sposób czas. Po to, żeby zdobyć jakieś pożywienie dla rodziny, dla dzieci, trzeba było niejednokrotnie całą noc odczekać, żeby dostać się później do kolejki. Albo jakieś koszarne zapisy na meble. Stało się po nocach, zapisywało się do kolejek, żeby kupić jakiegokolwiek meble. To było wszystko bardzo trudne. Były też takie akcje, że ludzie, którzy mieli jakieś kontakty na wsi kupowali jakąś dużą ilość mięsa i dzielili się tym mięsem wśród znajomych. Jak ktoś miał jakąś większą lodówkę czy zamrażarkę, to gromadził tą żywność niemal jak w czasie wojny. To też nie było do końca dozwolone, bo zawsze były różnego rodzaju rewizje i kontrole, zaglądano do bagażników. To były potworne czasy. Dało się przeżyć wprawdzie, ale po pierwsze w takich kolejkach traciło się mnóstwo czasu. Po drugie prawie zawsze niczego nie było. Nie było w ogóle masła, nie było niczego. Ocet stał i musztarda i nic poza tym, golućki pólki, nagie haki, wszystko puste.

Data i miejsce nagrania	2007-11-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"